

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZĘCHA przy Głównym Rynku Nr 45B.
Pieniądże przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCYI CZASU
wyrażywszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
WYWIADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Wielkość petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po
3 grosze — z dopłatą 10 krajców za każdą publikacją na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

**Kraków 4 grudnia. Wczoraj-
sze dzienniki wieczorne przy-
noszą nam z Paryża dwie nad-
zwyczaj ważne depesze tele-
graficzne:**

Paryż 2 grudnia rano. Zgromadzenie narced. zostało wczoraj wieczór rozpedzone, Chagnier, Lamoricière i Charras aresztowani. Aż dotąd rząd pozostaje w ręku Napoleona.

Paryż 2 grudnia. (Depesza pruskiego Staats-Anzeigera). Wojsko jest skonsygnowane i zostaje ciągle pod bronią. Pałac Zgromadzenia narodowego wojskowo obsadzony. Aresztowano wielu generałów; między innymi Chagniera, Lamoricière i Charrasa.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 2 grudnia.

W Rocznica wstąpienia na tron N. Pana odbyła się dzisiaj nabożeństwem w kościele św. Szczepana i przyjęciem władz wyższych tak cywilnych jak wojskowych na dworze. W pałacu miał być wielki obiad.

W kwestyi banku i kursu walutów wyjdą w tych dniach już oddawna zapowiedziane rozporządzenia. Pan Weis prefekt policyi seiga bieżące agitacje. Wielu z nich musiało opuścić stolicę. Energia tych środków ma za sobą konieczność i opinię publiczną. Wiadomości z Włoch są ciągle groźne. Mówią nawet o postawieniu wojska w Lombardyi w całym komplecie na stopie wojennej.

Ostatnia mowa prezydenta Ludwika Napoleona niewątpliwie tu zrobiła wrażenie. Znajdźcie o niej wkrótce sąd w *Gazecie Wiedeńskiej*.

Paryż 29 listopada.

Owa walka między Parlamentem i Pałacem elizejskim, której tak się obawiano, zdaje się, iż się

spokojnie zakończy z powodu braku walczących. Kiedy komisya przystąpiła do narady nad projektem do prawa o odpowiedzialności władz publicznych, umysły reprezentantów były tak rozdzarzone, że wszyscy byli pewni, iż projekt do prawa przejdzie i że Izba pomści się za upadek propozycji kwestorów. W razie przejścia projektu do prawa, wszyscy byli pewni, że L. Napoleon go nieogłosi. To też każdy mówił, że za miesiąc nastąpi w Paryżu batalia. Kiedy się zapytywano kto zwycięży? odpowiedziano: Każda strona myśli, że lud jest za nią. Chociaż Francuzi przyzwyczaili się niewierzyć w *Brutusa fulmen*, obawa była wielka i istotna, jeżeli nie w ludzie, to w klasach wyższych. Ostatni mój list był tego dowodem. Od tego czasu każda strona, jak to mówią, dołała wody do winy i ochłodła. L. Napoleon powiedział mowę reelekcyjną, ale konserwatorską i, co więcej, wyraźnie republikancką. Mowa ta znalazła oklaski słuchaczy, złożonych z klasy pracującej, w której uczucie republikanckie jest zawsze żywe. Nazajutrz był drugi obiad u Rotszylda, na którym gospodarz oświadczył się za Rzeczpospolitą. Już dawniej kilka razy nadmieniał, że takie było jego przekonanie od r. 1848 i że nie widział na długi czas dla Francji innego rządu jak Rzeczpospolitą. Rotszyl po raz pierwszy jednak w swem życiu był w opozycji z istniejącym rządem. Przyjmował on Rzeczpospolitą, ale nie przyjmował głosowania powszechnego, którego stronnikiem okazał się L. Napoleon. Opinia jego, którą dzieli większa część bankierów i kapitalistów, jest za ważną, abym ją pominął. Za wierność mego podania żarczom.

Mowa L. Napoleona przyjęta była z apologią tylko przez *la Presse* i *le Pays*. Dzienniki republikanckie powstały na nią z przyczyny, że przesądza reelekcya; a dzienniki rojalistowskie, że uderzała na szafy monarchiczne i tak zwana fakcyjna parlamentowa, której L. Napoleon przypisywał zamiary konwencyjne. Nazajutrz jednak Izba pokazała, że mowa L. Napoleona, odrzucając politykę *coup d'Etat* a inaugurując politykę reelekcji, pomieszała wszystkie szyki parlamentarskie. Stronnictwo parlamentarskie lekało się przeprowadzić projektu do prawa o odpowiedzialności władz, w przekonaniu, że opinia nie była za Parlamentem i że go w razie potrzeby nie poprze. Usposobienie Parlamentu zdradziło się w kwestyi nagłośni obradowania nad rzeczonym projektem. Chociaż z różnych pobudek grono *Universitè* i grono *Pyramides* okazały się wahającymi a nawet przeciwnymi nagłośni, republikanckie grono *Richelieu* było za nagłośnią, ale lekając się, aby nie wystąpiło same i nie utraciło świeżego uroku zwycięstwa, zawiesiło ostatnią decyzją. Dziś ogólne jest przekonanie, że nagłośni nie będzie uznana, a zatem,

że projekt do prawa będzie musiał przejść przez trzy obrady, co w obecnych okolicznościach równa się niemal odczeniu i uznaniu prawa dążenia do reelekcji. Podobne postępowanie poniosło Parlament. Dupin odebrał liczne karykatury, wystawiające reprezentantów w postaci niemieckiej. Partya parlamentarska, na której czele stoi Thiers, musiała dlatego szukać popularności; i to nam tłumaczy, dlaczego Thiers i jego zwolennicy głosowali przeciw wysłaniu 3ch spiskowych Lyonskich do Nukahiwa. *L'Ordre* i *le Messenger*, dwa dzienniki przedwzrostkiem parlamentarskie, starły się różnemi wykrętami wyłomaczyć głos Thiersa, ale prawda była za widoczna. To też okoliczność ta dała powód dziennikowi elizejsko-konserwatorskiemu *la Patrie* do wystąpienia nietylko przeciw Parlamentowi, lecz przeciw instytucjom reprezentacyjnym. Onegdaj Delamarre załował niemych Izb cesarskich i przytoczył słowa jednego Anglika, który wielbił za Napoleona *parlament, który nie mówi*. Wczoraj p. de Molinari zrobił obszerny wyjątek z dziennika angielskiego *Economist*, który twierdzi, że we Francji instytucje reprezentacyjne się nie przyjęły i że przy wolności dziennikarstwa można się obejść bez niego. *La Presse*, która stała się przyjaciółką Pałacu elizejskiego, zdaje się popierać *la Patrie*, twierdząc, że nie Parlament jest podstawą dobrego rządu, lecz głosowanie powszechne, jednosc podatku i nieograniczona wolność.

L. Napoleon zwiększył liczbę swoich przyjaciół przez chęć wrócenia do głosowania powszechnego, i przez mowę republikancką aby zmusić Izbę do przywrócenia głosowania powszechnego, starał się on, żeby elekcya jutrzejsza, dla braku wyborców, do skutku nie przyszła. W tym celu p. de Thorigny, pod pozorem niedwojenia głosów konserwatorskich, wywrzaskiły kandydatury; w tym celu *Moniteur Parisien*, organ Persignego, odprawował wyborców od głosowania; w tym celu także ministrowie i prefekci paryscy kazali dać do zrozumienia urzędnikom, że życzeniem było rządu, aby niegłosowali (sic). Gdyby elekcya nie doszła, L. Napoleon by powiedział: „Patrzcie, oto nikt nie chce korzystać ze ścieśnionej głosowania, uważając je za niekonstytucyjne.“ Aby uchronić Izbę od tak podstępnych ciśnienia, w którym rząd odgrywa rolę buntownika, p. de Vatissien zażądał, aby Izba przystąpiła dzisiaj do trzeciej obrady nad prawem municypalno-alekcyjnym. Dziś więc wieczorem rozwiąże się kwestya kapitalna dla przyszłości Francji. Sądząc z chęci podniesienia się w opinii publicznej, zdaje się, że Parlament zrobi jeszcze krok dalej i zniży dwa lata zamieszkania do jednego roku.

Mowa republikańska L. Napoleona, inaugurująca politykę reelekcji, dała powód panu Migeon do starania się o ulegalizowanie reelekcji, za pomocą rewizyi konstytucji. W tym celu, p. Migeon przedstawił nową propozycją rewizyjną. P. de Tinguy, le-

kając się r. 1852 wojny domowej we Francji, podał propozycją, przypominającą rok 1848, na mocy której rady departamentowe mają się zamienić na ciała niustające i rządowe. Nakoniec, p. de Falloux, aby przedzielił dwie wielkie elekcye, chce uczynić propozycją, według której elekcya Izby ma się odbyć w miesiącu lutym. Ze swej strony, L. Napoleon używa wszystkich sposobów, nawet negdnych pochlebstw, aby opinię ludu odzyskać. W tym celu zmienił krzyż ofiarowany panu Charrière przez robotników: w tym celu wysłał do robotników vice-prezesa Rzeczypospolitej; w tym celu obiecuje amnestya na dzień 10ty grudnia, zniesienie opłat rogatkowych itd. W tym celu także zmienia prefektów i zastępuje ich przez innych, całkiem dla siebie wylanych. Zausznicy elizejscy, bacząc na lekliwość Izby w legalnem przeszkadzaniu reelekcji, twierdzą, iż reelekcya jest niezawodna. Odillon-Barrot tryumfuje, że przewidział wypadki, i że starał się ulegalizować reelekcya; za pomocą rewizyi konstytucji. Po towarzystwach i kawiarniach, często się teraz zdarzają słysząc rozprawy o L. Napoleonie, z których się pokazuje, że chociaż nie używa wielkiego uroku, przekładany jest nad Thiersa i innych monarchicznych burgrafów. Czy tę opinię dzieli cały naród, pokażą to za sześć miesięcy prezydenckie elekcye.

Paryż jest cichy i błotnisty, ale zawsze ruchawy. Z obawy rozruchów, bardzo jest mało w Paryżu rodzin angielskich; za to w Boulogne-sur-mer jest ich bardzo wiele. Giełda podnosi się w miarę tchórzenia Izby. Mówią, że słabość Izby podniosła od wagę generałów elizejskich, którzy dawniej do *coup d'Etat* nie śmieli się przychylić. Berger, prefekt Sekwany a przyjaciel Thiersa, ma się czynić, szczerze czy nieszczerze, zwolennikiem elizejskim, w przewidzeniu reelekcji jeżeli nie Cesarstwa. Do balu ratuszowego na dzień 10ty grudnia, już robią się przygotowania. Na recepcjach ministerjalnych jest zawsze mało osób, bo ministrowie nieużywają wielkiej powagi. Obecnie, dwie tylko recepcye są ważne: u prezesa Rzeczypospolitej i u prezesa Zgromadzenia narodowego.

P. de Reculot, sekretarz ambasady francuskiej w Stambule, który przybył do Paryża, wiele mówi o trudnościach w jakich się znajduje p. de Lavalette, z powodu grobów świętych. Wczoraj rozczła się wieść, że p. Lavalette, dowiedziawszy się, iż Porta bierze stronę Rosyji i utrzymuje *statu quo*, zwinął swój pawilon; ale wieść okazała się fałszywą. — Wiele tu toczy się rozmów o przeniesieniu stolicy gubernatora Indyi w góry Afganistowskie i o wyprawie Rosyji do Chiwy. Dwa te wypadki, przybliżając Anglię do Rosyji, mogą spowodować rywalizacyę i ważne wypadki. — Jeden dziennik francuski dziwi się, że kaplica, w której znajdują się zwłoki Napoleona, jest zamkniętą dla Fran-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Kasztelanice Lubaczewscy

(Z rękopismów Zygma. Kaczakowskiego).

I.

Niedaleko miasteczka Ustrzyk w Ziemi Sanockiej leży wieś Ustyanowa, — wieś dość duża, na dwie części podzielona, w bardzo pięknym położeniu, ale w ziemi tak nieurodzajnej, że niech się jeszcze przed nią schowa Buk i Jaworzec; bo i jakżeż zresztą ma być urodzajna, kiedy leży na tak wysokim punkcie, że jako pisały starzy jeografowie, a naocni świadkowie potwierdzają, właśnie na jej gruntach wody się dzielą, płynąc jedne z Dniestrem do Czarnego a drugie z Sanem i Wisłą do Bałtyckiego morza? — Za Konfederacyi Barskiej, ba i od niepamiętnych czasów, Ustyanowa była w posiadaniu rodziny Brześcińskich, starożytnie w Polsce i piszącej się wprawdzie z Rybotycz, ale już z dawna na Rybotyczach niedziedziczącej, jeno na Brześcińskich, Równi, Rakowie, i innych jeszcze majątkach. — W Ustyanowie siedzieli dwaj bracia rodzeni Kasztelan Lubaczewskiego i niepomnę już jakiej malki synowie, których sam jeszcze znamem i dobrze zapamiętam, a którzy do siebie byli tak niepodobni, jako ogień i woda. — Starszy imieniem Krzysztof, był wzrostu małego, krepój i zażywniej budowy ciała, kręconych blond włosów, oczów siwych a tak szeroko rozstawionych od siebie, że, jak mówiono, można by mu było czterema końmi i kolasa pomiędzy nie przejechać niezaczepliwszy o żadne. Był on bardzo wesołego humoru, dużo lubiący mówić, a i nieźle czasami mówił: bo chociaż nie był z książek uczonym i na filozofich się nie rozumiał, ale tak zdrowy i bystry miał rozum, że nietylko na polowaniach i w gospodarstwie jego radę wyśoko ceniono, ale nawet i na konwentikulach szlacheckich, (czy to u pana Błóńskiego, Chorążego

Sanockiego w Beresce, czy u pana Józefa Laskowskiego, Stolnika Rzeczyckiego w Skorodnem, czy nawet i w dalszych okolicach tej ziemi, jako u pana Michała Bukowskiego, niegdyś Podkomorzego Sanockiego w Bukowie, albo u p. Rafała Żurawskiego w Rączynie), gdzieśmy to *de omni republica* naszej ziemi się naradzali, kiedy głos zabrał p. Krzysztof, to było jak mak siał, — a to o tyle bardziej, ile że bez żadnych oracyj szedł prosto *in medias res*, mówił krótko i węzłowato, a takie argumenta wymyślał, że je Herkulesowemi pałkami nazywano. A nie było to bez przyczyny, a nawet bez aluzji, bo pan Krzysztof był tak silnym, że chyba mu tylko jeden pan Edmund Chojnacki ze Strwiążka wyrównał i to nie we wszystkich sztukach, bo każdy miał swoje: więc on np. beczkę wina porwawszy za brzegi, jakby konewkę z piwnicy wynosił, — dwóch chłopów naładowawszy na siebie z innymi luznymi o kilkadziesiąt kroków do mety biegał i wygrywał, — a kiedy porwał konia za ogon i grzywe i tak pare minut tylko potrzyzymał, to zwierze czując jego moc nadzwyczajną, tak się spociło, jak gdyby dopiero co było z wody wylazło. Lubiał on przytęm myśliwstwo i suted w Ustyanowie łowy wyprawiał, dbając nietylko o to ażeby goście jego dobrze się zabawili w knieci, ale także, ażeby na jego kuchnię i piwnicę nie narzekali. Brał też zawsze kucharzów wyuczonych na wielkich dworach, a brzęcząca moneta płacił Węgirom za wino, nie tak jak inni, którzy je wymieinali za gonty, deski lub drzewo. Dla tego też JW. Wojewoda Wołyński, kiedy był w Ustyanowie na obiedzie albo i na śniadaniu, to chociaż żartem ale jednak i nieraz powtarzał: — Jak mi Bóg miły, niemasz w Polsce różnicy pomiędzy bracią szlachecką. Na moim stole i w największą fetę takich przysmaków nie znajdziesz, jakimi nas czestują panowie Brześcińscy, a mojemu kucharzowi to jeszcze wodę wozić za ustyanowskim. — Pan Krzysztof się na to usmiechał i odpowiadał: — Wolne żarty JW. Wojewody, bo to tylko dzisiaj takie przysmaki, które mój kucharz już musi wymyśleć, kiedy go by-

lność tak dostojnego gościa zainspiruje. Drugi brat jego już całkiem był inny, a Kasper mu było na imię. Kasper był trochę smuklejszy a nawet dość słuszny wzrostem, twarzy ściągłej i bladej, brunet, oczy miał czarne chociaż także tak samo rozsadzone od siebie; bo już to te oczy, to Brześcińskich znamie rodowe. Słabej budowy ciała i miękkich obyczajów, nie pochwalił się też żadną siłą fizyczną, a o jego duszy przymiotach różni różną mieli opinią, dziwnymi bowiem sposobami się objawiając, nie zawsze jednakowe o sobie dawała świadectwo. Nieraz on długie godziny w samotności trawił i lubił ją bardzo, zapamiętała był przywiązany do muzyki, grywał sam na angielskiej gitarze i na klawicymbale, a nawet jakby drugi książę Ogiński jakiegoś własne komponował melody, dopisując sam do nich własne piosneuczki i śpiewając je zimą w swojej sypialni, a latem w ogrodzie pod jakąś hińską, przez siebie samego zbudowaną altaną. Dla tej muzykalnej passyi pan Kasper, wyjechałszy do jakiego większego miasta, Włochów muzykantów ze sobą przywoził, a późniejszymi czasami, kiedy wśród rozruchów i zaboru wrota tego kraju otworzone zostały różnego rodzaju przybyszom, a Cześci z harfami, skrzypcami i różnemi innymi dudami pojawiać się zaczęli, to Czechów sprowadzał do siebie, woząc ich fornalkami a nawet i cugowemi końmi i trzymając ich nieraz po dwa i trzy tygodnie u siebie, ucząc ich niby-to narodowej muzyki, a właściwie tylko dla miękkości charakteru, łechcąc swoje ucho faskotliwą melodyą. Najczęściej jednak Cyganów, który to naród szczególnie posiada dar muzykalny, po karczmach i gościnicach zbierał i sprowadzając jedno od Sasa drugie od lasa, a wszystko do Ustyanowy, nieraz się długo namozolił, nim ich tony jako-tako w jedną harmonię zespelił. Ale co się tyse urodziło, to i tyse zaginie: wyuczoni Cyganie zawsze po cygańsku grywali i po cygańsku się pótłem po świecie rozeszli; — chociaż pan Kasztelanice zawsze się przechwalał, że albo z Pesztu, albo z Unghwaru, albo od lubiącej taniec młodzieży tego albo owego powiatu odebrał listy z podziękowaniem,

że przez niego wyuczona banda, przedudownie grała przez całe zapusty i wielką sobie sławę zjednała. Przy muzyce lubił też i książki i nieraz długie noce nad niemi przesiadywał, a zawsze jakoś umiał w nich coś takiego wyczytać, czego przedtóm nikt inny nie dojrzał. Posiadając języki, bo był na naukach u OO. Jezuitów w Warszawie, z łatwością czytywał francuskie i niemieckie książki, a i tam zapewne podkładając swoje bzi ki pod cudzą literę, albo zagraniczne koncepta *przerabiając* na polskie kopyto, takie nieraz wytwarzał dziwadła, że trudno było uwierzyć, aby się w zdrowej głowie co podobnego urodzić mogło. Na sejmikach i na konwentikulach, albo i na przypadkowych zjazdach nasywych bywając i nieraz całemi godzinami prawiąc, najczęstiej tylko całą szlachtę do śmiechu pobudzał; ale niejedną razą jak wziętą prawie o polityce, a o jakichś duchach narodów, a o nowym nastąpić mającym porządku świata, a o jakichś bezprawiach, których stan szlachecki dopuszczać się miał względem mieszczaństwa a chłopów, jako to wszystko skasowanem być musi, jako szlachta pójdzie pod prawo przyszużające wszystkim i pod powszechne nawet z najpodlejszym pospółstwem zrównanie, (co wszystko, sam nie będąc żadnym legistą ani jurisprudentem, bo nigdy w żadnej nie był palestrze, z zagranicznych książek pozyczywał), to tak bywał wszytka szlachtę rozgniewia, że aż się zapienią od złości; — a to o tyle bardziej, ile że już na owe czasy, o których mowa, niejedno poduszczenie od Moskwy wychodziło przeciwko prerogatywom dziedziczą a nawet i indywidualnie przeciwko szlachcie. Mówiąc o poduszczeniach, nie opieram się na powietrzu; bo rzecz ta późnziej, zatwierdziwszy się faktem, tj. najokropniejszą rzezią, wykonaną przez hajdamaków na Podolu i Ukrainie, konfirmowaną była dokumentami, których wiele *in copia parata*, a jeden nawet *in originali* na własne oczy widziałem. Taka *congruentia* Kasprowych opinij z hajdamacką robotą przy początkach konfederacyi, i tychże opinij zgodność z politycznymi pochuciami mieszczan warszawskich i in-

cuzów, a otwartą dla podróżujących Rossyan. Dziennik ten powstaje na faworyzowanie Rossyan, niewiedząc, że ich faworyzacje nie sam Ludwik Napoleon. Ojciec Thayer, miał ogłosić nowe dzieło o katolicyzmie w Polsce i Rossyi, oparte na dokumentach znalezionych w archiwach papieżskich; pięć arkuszy tego dzieła było już wydrukowane w Paryżu, gdy w tém przyszedł nagły rozkaz zawieszania druku i bezwzględnego oddania rękopisu w ręce przejeżdżającego biskupa. Dowiedziano się później, że zawieszenie druku nastąpiło w skutek żądania Rossyi. — Dziś odbyły się w kościołach Assomption i Notre-Dame de Bonne Nouvelle, nabożeństwa, jako w 20tą rocznicę dnia 29go listopada roku 1830, na których znajdowało się wiele ziemaków. — Żałują tu powszechnie Gońca, i oddają sprawiedliwość trudnej usłudze jego nacelnego redaktora. Wszyscy się spdziewają, że odcień inny, a więcej swobodny, weźmie w swą rękę dzieło, które odcień Gońca zmuszony był zawiesić.

Przegląd Polityczny.

Ministerjum pruskie przedłożyło sejmowi projekta do organizacji gminnej: inne dla 6ciu wschodnich prowincji, inne dla ziemi nadreńskiej, a inne znow dla Westfalii.

W chwili, gdy w Berlinie mają się rozpocząć konferencye handlowe, rząd austriacki zaprasza do Wiednia na podobne narady nad połączeniem się celnym całych Niemiec.

Dreźnieński Dziennik zapewnia, że rządy bawarski i saski porozumiały się względem utrzymania związku celnego.

Stan obłączenia w Badeńskiem przedłużony został.

Obroncy prawa z d. 31 maja skruszyli w Izbie francuskiej po raz ostatni swe kopie. Podczas trzęsiej dyskusji nad prawem wyborczém gminném zaproponował p. Larochejaquelein, aby skrócić kwalifikacyą wyborczą z dwóch lat zamieszkania do roku 321 głosów oświadczyło się przeciw wnioskowi, 320 głosów; 33 członków lewej wstrzymało się od głosowania.

W komisji odpowiedzialności przyjęto po długiej dyskusji, iż Prezydent Rzpltej będąc winnym podżegania przez nadużycie władzy do zgwałcenia §. 45 konstytucyi, może być oskarżony. Członkowie lewej sprzeciwiali się tej poprawce, mówiąc, iż jej wątpliwość pozwala wszystko wytłómaczyć na korzyść Prezydenta.

Lwów 16 listopada. Jego książęca Mość komendant czwartej armii F. M. L. Edmund książę Schwarzenberg wydał pod dniem 10 b. m. następujący rozkaz do armii. Jego Cesarska Mość nasz najfaskawszy Monarcha raczył pod d. 2 listopada r. b. z Żywca wydać do mnie następujące faskawe pismo własnoręczne:

„Wysmienity stan, w którym znalazłem wszystkie wojska pod pańskiem dowództwem stojące, równie jak i rozmaite zakłady wojskowe, a mianowicie wszystkie szpitale udowadniają mi pański czynny wpływ, równie jak i pańską troskliwość o dobro żołnierza odpowiadającą zupełnie moim życzeniom. Widzę się przeto mile spowodowanym wyrazić

panu Moje najzupelniejsze uznanie, tudzież polecieć panu, abys jenerałom, sztabowym i wyższym oficerom i wszystkim żołnierzom wyraził Moje zadowolenie.“

Jego Cesarska Mość najfaskawszy nasz Monarcha wyrażał mi kilkakrotnie i najfaskawiej, także ustnie przy wszystkich pojedynczych popisach i przeglądach najwyższe Swoje zadowolenie z wysmienitego stanu i starannego taktycznego ukształcenia wojsk, i nadał mi przy końcu podróży osobście z najfaskawszemi wyrazami wielki krzyż orderu żelaznej korony, jako dowód najwyższego uznania. Poczynając sobie za największe ukontentowanie, że zostaję pod mojem dowództwem wojskom i stopniom wojskowym w każdym względzie tak doskonałym, udzielić mogę powyższe słowa Jego Ces. Mości i dodać zarazem moje szczerze podziękowanie wszystkim szarżom i całemu wojsku za udzielone mi wsparcie. Te uznane przez N. Pana rezultaty są skutkami doskonałego ducha, wzorowej gorliwości i dobrych chęci, które mi się odznaczały wszystkie części armii od czasu jak objąłem komendę. Otrzymałem najwyższe wyszczególnienie zawdzięczaam tylko sprawowaniu się wojsk i zawsze im za to będę wdzięczny. Wyrzeczone najwyższe zadowolenie posłuży nam wszystkim do zachęty, aby dostąpić tego, co jeszcze brakuje, i zbliżyć się ile możności do stanu doskonałego; jakoż u nas wszystkich najwyższa dążność ku temu zostanie skierowaną, aby nietylko na placu parady i musztry, ale także przy każdej sposobności, gdzieby tego wymagała wola Jego Mości Cesarza, szczególnie na polu sławy sumiennie i zupełnie odpowiedzieć położonym w nas oczekiwaniom.

(G. L.)

Wiedeń 2 grudnia. Niemieckie dzienniki podają ważną wiadomość, że rząd austriacki oznajmiając umysłnym okólnikiem do wszystkich rządów niemieckich, ogłoszenie nowej taryfy celnej, wezwał je zarazem, aby zesłały zastępców swoich do Wiednia na dzień 1go stycznia 1852 w celu ułożenia traktatu celno-handlowego, na zasadzie skreślonego w tym celu przez rząd austriacki projektu. Głównym bowiem warunkiem celno-handlowego połączenia całych Niemiec, jest, aby dotychczasowa odrębność Austrii od reszty Niemiec koniec wzięła, a z drugiej strony zapobiezenie aby przez przyjęcie systemu wolno-handlowego nieprzyszło między właściwemi stronami do rozdwojenia w zasadzie. Osiągnięcie obu tych warunków jest głównym celem projektu przez austriackie ministerjum handlu skreślonego. Rząd austriacki pragnie, aby pełnomocnicy państw Zollvereinu jeszcze przed zwołaną do Berlina konferencyą tego związku, gruntownie obeznali się z propozycjami Austrii i dlatego tak bliski naznaczony termin zjazdu.

Żadnego jeszcze przedmiotu korespondencya litogr. austr. nie traktowała tak obszernie i gruntownie jak teraz kwestyą reformy gimnazyów. Wczoraj podała siódmy już w tej materii artykuł, co zdaje się dowodzić, że reforma, o której mowa, potężną znajduje z pewnej strony opozycyę. Niepodajemy tu treści tych artykułów, w których koresp. austr. energicznie

nie broni nowej organizacji szkolnej przeciwko zarzutom ludzi westecznych, reforma bowiem gimnazyów była oddawna rzeczą upragnioną i z radością powitana została przez wszystkich przyjaciół prawdziwego postępu.

Na ostatniem posiedzeniu Słoweńskiéj Maticy w Zagrzebiu prezes udzielił stowarzyszeniu wiadomość, że rossyjskie poselstwo w Wiedniu zapytało c. k. rządu czyli zezwolił na odprawienie kongresu słowiańskich filologów. P. minister spraw wewn. zapytał w skutku tego z swej strony, jak stowarzyszenie Maticy mogło bez wiedzy i pozwolenia ministerjum rozpisywać kongres i nań zapraszać, tudzież czyli to stowarzyszenie legalnie jest ukonstytuowane; wyraził przytęm życzenie, aby Matica dalszych kroków w tej sprawie zaniechała. Matica odpowiedziała na to w odezwie do miejscowego burmistrza: że już od roku 1842 z wiedzą rządu istnieje i w gronie swoich członków kilku wyższych nawet urzędników liczy; że dyrekcya stowarzyszenia żadnego nierozpisywała kongresu, ale tylko wypowiedziała opinię, że korzystną byłoby rzeczą, gdyby słowiańskie stowarzyszenia naukowe za przykładem niemieckich, zesłały reprezentantów swoich na kongres filologiczny i umówiły się o miejsce zjazdu, które mogłyby być Belgrad lub Warszawa. Dyrekcya Maticy byłaby w swoim czasie prosiła rządu o pozwolenie wysłania swoich posłów na taki kongres, gdyby rzeczywiście do takiego przysięła miało.

Lith. Zeit. Corr. donosi, że tutejsze poselstwo hanowerskie otrzymało depezę cyrkularną zageneryału rządu, obejmującą program polityki zagranicznej nowego ministerjum.

Obrady zgromadzonych tu od miesiąca biskupów węgierskich, w tych dniach będą zamknięte. Prymas węgierski Scitowsky, 5go wraca do Pesztu. Przedmiotem ostatnich narad, było podwyższenie pensyi kapelanów i uregulowanie stosunku ich do proboszczów.

Książę Blacas, wykonawca testamentu księżny d'Angoulême, wrócił wczoraj z Francyi do Frohsdorff.

Listy handlowe z Londynu donoszą, że na pierwszą wiadomość o ogłoszeniu nowej taryfy celnej, wybrało się w drodze do Austrii kilku agentów handlowych i fabrycznych, w interesie angielskiego przemysłu, dla dokładnego zbadania na miejscu każdej w szczególności pozycyi nowej taryfy.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 1 grudnia. Rozkazem Cesarskim, jenerał-major Marek Albertow, gubernator cywilny gubernii Lubelskiej, mianowany został gubernatorem cywilnym gubernii Płockiej.

(K. W.)

NIEMCY.

Berlin 30 listop. Sejm pruski nie zwraca na siebie wcale uwagi; obojętność tę ze strony narodu naganiają wszystkie partyj dzienniki, a zważywszy, iż dotychczas nader mała liczba deputowanych się zjechała, zdaje się, iż takową obojętność zarzucić należy nawet samym posłom obu Izb. To też wybory prezydentów i sekretarzy nie mogą jeszcze dać poznać siły liczebnej prawej, lewej i środka, a kiedy Nowo-Pruska Gaz. tej okoliczności przypisuje po części niemilę sobie wybór hr. Schwerina, dzien-

niki opozycyjne natomiast nieobecność wielu deputowanych lewej poczytują za powód, iż Simon nie otrzymał pierwszej wiceprezydenty. Przykład ten dany z Prus zniechęca już i tak zobojętniały interes parlamentarskiego życia pomniejszych państw niemieckich, przywykłych zwracać oczy na Berlin.

Gaz. Pruska pisze o konferencyach tycających się traktatu z d. 7 września: Naczelnym hannerski dyrektor podatku nieustalonych pan Klenze, przybędzie tu jutro dla uczestniczenia konferencyom tycającym się tego traktatu. Przytęj sposobności nadmieniamy, że po wielu, oczywiście opozycyjnych dziennikach głoszą fałszywe wieści, jakoby dzisiejsze ministerjum hannerskie raz bezwzględnie przeciwném było miało traktatowi, drugi raz mimo pozorne go przychylenia się doń, zamysłała odstąpić się od przyjęcia onegoż. Dobrze świadomi rzeczy słusznie utrzymywać mogą, że ministerjum obecne w dobrze zrozumianym interesie kraju, wszelkich dołoży starań, aby wprowadzić w wykonanie układ, którego pomysły wpływ na przyszłe rozwinięcie się państw udział w nim mających, bynajmniej zaprzeczyć się nie da, znając dokładnie przyszłe stosunki i sądząc o nich bezstronnie.

C. B. donosi o sprawie floty niemieckiej: Zamary rządu austriackiego tycaące się podziału floty na trzy osobne oddziały, austriacki, pruski i północno-morski zyskały przychylną opinię wydziału związkowego do tęj kwestyi wyznaczonogo. Prusy spowodowane obawą słuszną ze względu na takowy projekt, któryby możebém uczynił stacyonowanie floty austriackiej na morzu północném, znajdują się dziś w niemilem położeniu: sprzeciwiając się bowiem projektom austriackim, stawają pozornie na przeciw woli i życzeniu narodowym. Nennię przeto powody kierujące zdaniem rządu pruskiego, nakazane były z natury stosunków i z obowiązków jego. Tak w interesie pruskim, nadewszystko zaś w dobrze zrozumianym interesie krajów północno-nemieckich, nie mogą Prusy zezwolić na rozszerzenie się wpływu austriackiego na północy Niemiec, a Austria właśnie dąży do pozyskania takowego wpływu przez podobne traktowanie kwestyi floty tycającej, jak również kwestyi handlowej, gdzie wszakże usiłowania swoje jawniej tylko wykazywała. A nie można zauważyć, iż w obu tych sprawach pewny zachodzi związek.

Ostatnia wiadomość w tęg kwestyi dochodzi z d. 29 listopada, która brzmi: Komisya wyznaczona w sprawie floty, złożyła swoje sprawozdanie i wydział związkowy wydał opinię. Zgromadzenie więc związkowe zawięzwało rządy, aby w przeciągu trzech tygodni oświadczyły się w przedmi cie utrzymania floty.

Korpus związkowy ma być wkrótce pod Frankfurtem wystawiony. Zwłoka zaszła tu jedynie z okazyj wyboru miejsc przeznaczonych na leże w jübelskich ziemach niemieckich, albowiem chcąoby uniknąć kwaterowania wojsk u obywateli. Jen. Schreckenstein ma przybyć już do Frankfurtu w pierwszych dniach grudnia.

W księstwie Rudolstadt zniesiono prawa zasadnicze rozporządzeniem ministerjalnem.

Jeden z deputowanych bawarskich wyrachował, iż zebrane od 8 tygodni Izby bawar-

Listy z Podróży.

Genoa 18 listopada 1851 r.

Każdą rozkosz, każdą przyjemność, każdą wielkość, aby osiągnąć i używać jej, trzeba opłacać wielkimi trudami i cierpieniem. Taką drogą krzyżową i ja do Włoch dowiódkłem się. Kraj ten — jest to ogród starożytny Hesperidów, do którego przystępu bronią straszne potwory, gorgony i smoki. Z jednej strony morze, które mię zawsze nabawia przykrą chorobą; z drugiej Alpy, które znałem tylko z pięknych rycin i niezliczonych opisów. Tę więc drogę, jako budzącą moją ciekawość, jako romantyczną par excellence obrałem, niewiedząc co to jest góra ś. Gotarda w ziemie. Za długobyłoby ci opisywać wszystkie szczegóły tęg przeprawy, przechodzącej o wiele największe niebezpieczeństwa, jakiego na naszych krajowych złych drogach spotykamy; wiedz tylko, żeż zastał tam ogromne śniegi i że saneczkami trudno było przez 10 godzin po wązielić drożynie na pół odgrzebanęj, a zawieszonyj nad przepaściami, na których wspomnienie dotąd dreszcz mię przejmuje. Otulony futrem, niecierpiałem wprawdzie zimna, ale zimno moralne przejęło mię sto razy, gdy na tęg ciasnoscie trzeba było mijać z innymi konwojami sanek — wybiierałem tylko myślą miejsce głębiny, w którym miałem być pogrzebanym na wieki. Wszakże nietylko prerażało mię to nagłe przejście do wieczności na tych szczytach Alp, bliźszych nieba, jak broń Bożę jakie kalectwo, lub długa męczarnia konania. Czy uwierzysz, że z uczuć tych i wrażeń, gdy się dostał na cokolwiek bezpieczniejszą drogę, wywinął się soncek, który złożyłem; poezya bowiem jest to najlepsza przyjaciółka, kiedy raczy cię nawiedzać nawet w najgorszej chwili. Dobroczynna ta czarodziejka przysiadła się do moich sanek i takie mi szeptła rymy:

Jak tu lekko i miło na Alp górnym szczycie;

Zda mi się, że tak blisko mego Stwórcy stoję
Ze mógłbym ręką sięgnąć o niebios podwoje,
I westchnieniem — z ziemskiego w wieczne wio-
nać życie.

Ze mógłbym bezboleśnie rozlać się w błękiecie
Jak brzask światła, woi kwiatów — żejeststwo moje
Mogłoby się rozpylić jak rosa na zdroje,
Ulecieć jak dźwięk arfy w akorda zachwycie!

O nie! ty niepopłyniesz jak światło w niebiosia,
Ty niewzlecisz jak zapach z kwietnego kielicha,
Nie stópisz się bez cierpień jak poranna rosa!

Tylko naturze dana śmierć słodka i cicha!
Sercu ludzkiemu dłuższa naznaczona męka;
Ono kona powoli — kawałkami pęka!

Przy pomocy Bożej przebyłem to wszystko bez-
szwanku; ale śnieg, ni to jakaś mara biała towa-
rzymał mi aż prawie do samej Genui. Śnieg, deszcz
i zimno po brudnych miasteczkach włoskich, a po-
dylizansach ciasnota i niewygoda. Płynąc przez
Lago maggiore pod parasolem, przyglądać się mu-
siałem pięknym wyspom Boromejskim i nieporówna-
nemu krajobrazowi brzegów. Heż to cudów dla
mnie straconych przez spóźnioną porę! Odetchna-
łem dopiero w Genui. Słońce włoskie mię ogrza-
ło — znalazłem wygodny hotel i wyborne jado, co
po trudach podróży doskonałą jest rzeczą. Genua
nienaprawdę nazywa się Superba. Ci kupcy repu-
blikanie musieli ogromne skarby gromadzić handlem,
olbrzymie łupy zagarniać orężem, kiedy mogli wy-
stawić takie miasto pałaców, nagromadzić takie sto-
sły marmuru, wyrzeźbić je, wyzłocić i na tych
ścianach zawiesić arcydzieła sztuki. Wystaw sobie
ulice całe złożone z Luwrów lub Tuilleriów; co
najwięcej zadziwia, to porporecy olbrzymie, a przy-
tęm cudna harmonia. Sienie tak wielkie, że w nie-
których mogłoby się pomieścić ów zachwalony pa-
łac księcia Oranii w Brukselli; a wszędzie lasy kol-
lumn dwudziesto lub trzydziesto - stopowych, a

wszystkie owe kolumny, balustrady i fasady całych domów z białego marmuru. Kościoły marmurowe także zewnątrz i wewnątrz. Zwiedziłem kilka pa-
łaców: najpiękniejsze i najbogatsze są Palazzo Du-
razzo i Brignole. Tam są portrety Wandykowe tu-
zinami; ale takie, jakich w Feldrach niewidzia-
łem. Miłość jego do pięknej hrabiny Brignole uży-
czyła mu boskiego natchnienia. Zgoła, kto chce
poznać Wandyka, tu go powinien oglądać; są to
nie biusty, ale całkowite portrety od stóp do głów,
naturalnej wielkości. Sam Wandyk zapłacił mi so-
wicie niewygodny podróżny. Są i Rubensy przesli-
czne i Weronezy i Tyciany itd. Nie chcę ci katalo-
logu pisać, ale chciałbym ci dać uczuć jak miły pokarm
miałem przez oczy dla duszy.

Jutro wieczorem wyjeżdżam ładem do Pizy, gdzie
poświęcę dzień jeden dla obejrzenia Campo santo,
a potem drogą żelazną do Florency; ale tylko na
pięć dni, bo mi spieszą do Rzymu, gdzie najmniej
kilka miesięcy przesiedzę i w największych szcze-
gółach studiować będę to miasto miast. Trzeba ci
bowiem wiedzieć, iż z rzemiosła mego jestem ar-
cheolog i artysta więcej może niż literat. Studio-
wałem długo te nauki, teraz wiadomości moje z hi-
storyi architektury, rzeźby i malarstwa ugruntuję na
poznaniu praktycznym samychże wzorów znanych
mi z opisu lub rysunku.

Sardynii zwiedzać niemysłę; znam bowiem do-
brze Korsykę, w której trzy miesiące bawiłem; jest
to kraj tak dziki jak Sardynia; ciekawy, oryginalny,
ale kto ma słabe zdrowie jak ja, puszczać się tam
nie może. Słowem główną moją siedzibą będzie
Rzym, ten przedmiot marzeń całego mego życia —
jeżeli będę mógł, zajrzę i do Neapolu — Golf,
Pompeja, Wezuwiz — to przecież warto zwiedzić —
samą przysłówie powiada: Vedi Napoli e poi muo-
ri — ale ja niechciałbym widzieć, żeby umrzeć,
tylko żeby życie sobie ozłocić temi blaskami najcu-
dniejszej natury.

K. G.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skiej, poświęcił dotąd ni więcej nad 38 godzin obradom *in pleno*.

Gazeta hannoverska organ ministerialny powiada w jednym z ostatnich artykułów swoich: „że najprostszemu i najszczęśliwшему rozstrzygnięciu prusko-hannowerskiej kwestii handlowej zdaje się w tym spoczywać, ażeby całe Niemcy uieaustryackie z pomocą wszystkich państw swoich a zatem i Austrii złączyły się w obszerny związek celny i zawarły z Austrią traktat handlowy.“

Berlin 1 grudnia. (Posiedzenie Izby wyższej.) Hr. Działowski złożył swój mandat. Minister spraw wewn. zabrał głos, dający się w tych wyrazach streścić: Przeszkody stojące na drodze zaprowadzaniu ordynacji gminnej, wywołały liczne podania i wnioski do jej zmiany. W skutku zesforowanych uchwał tej Izby rząd polecił zbadać potrzebne zmiany w organizacji gmin. Na mocy służącego ministrowi spraw wewn. prawa, nastąpiło zwołanie sejmików powiatowych i sejmów prowincjonalnych celem dowiedzenia się o trwałych i niezmiennych potrzebach i aby przy tej sposobności usłyszeć opinie ich w formie projektów dotyczących zmian koniecznych ordynacji gminnej. Uwzględniając tę konieczność stanowczych popraw, przygotowano trzy projekta do praw, tojest o ordynacji gminnej sześciu wschodnich prowincyj, następnie Westfalii i Ziemi Nadreńskiej, a które minister z polecenia królewskiego Izbie składa. Rząd przekonany, że Izba uzna nagłość reformy ordynacji gminnej, ośmiela się polecić wyznaczenie wydziałów właściwej komisji dla uprzedniego rozważenia pomienionych projektów. Po kilku wnioskach różnych co do formy wybrania wydziału, polecono komisjom wybrać takowy w liczbie 25 członków.

(Posiedzenie Izby niższej.) Prezydent donosi, iż sekretarzami wybrani zostali: Rhoden, Bier-schel, Jungbluth, Parpart, Körner, Hartmann, Prätsch, Möllenthin. Naczelnym prezydentem poznanski pan Puttkammer przybył zająć miejsce swoje w tej Izbie. Prezes rady ministrów składa w imieniu ministerów spraw zagranicznych i skarbu, tudzież handlu i przemysłu liczne rozporządzenia wydane w r. b. w przedmiotach handlu, cła i komunikacji, mianowicie zaś co do zniesienia cła od ryżu, zmian taryfy związku celnego, zniesienia ceł na Renie, następnie handlowy traktat dodatkowy z Sardynią z dnia 20 maja r. b., wreszcie papiery odnoszące się do prusko-hannowerskiego traktatu z dnia 7go września r. b. Dla rozpoznania tych traktatów i rozporządzeń, wyznaczono komisję oddzielną z 21 członków. Minister sprawiedliwości Simons składa tymczasowe rozporządzenie z dnia 3go stycznia 1849 roku, dotyczące się zaprowadzenia jawności i usnego postępowania z sądami przysięgłych. W przyszłym periodye posiedzeń, minister objawił życzenie, aby rozbiór tego przedmiotu odwiec do chwili, w której przedłożonym zostanie dokładny kodeks postępowania karnego dla całej monarchii. Wszakże wstrzymano się z ułożeniem takowego z powodu różnicy między organizacją nadreńską a resztą monarchii, która liczne nasuwała trudności, i że pod wieloma względami kwestye dotyczące się postępowania przy sądach przysięgłych, różnorodnie były pojmowane; wreszcie, iż opinie nad postępowaniem karnym w ostatnich dopiero czasach nadesłane zostały przez najwyższe sądy, prokuratury naczelne i wielu uczonych prawników, tak, że obrobienie całego tego materiału było niepodobnem dotąd. Rozporządzenie to przesłańe zostało komisji sądowo-sejmowej wraz z projektem o depozytach i zastosowaniu jego przepisów na Pomorzu szwedzkim.

FRANCYA.

Dzienniki francuzkie a za nimi i inne zagraniczne mówiły wiele przed kilkoma dniami o nawiedzinach przez przewielbego arcybiskupa paryżkiego Siboura kilku stowarzyszeń rzemieślniczych w Paryżu. O nawiedzinach tych nie wzmiankowaliśmy wcale, z powodu że wiarogodnym w tej mierze sprawozdania podać czytelnikom nie byliśmy w stanie. Co do tych zaś któreśmy czytali w tej lub owej gazecie lub korespondencyi, niemogliśmy być bez nieufności, raz że dostrzegliśmy różne wersje w przytaczanych jakoby arcybiskupa wyrażeniach, drugi raz dla tego że tak jedne jak drugie niezdawały nam się być prawdopodobnymi. Znana jest nam bliskość stronnictw politycznych w pochwytni a nawet w przekręceniu wszystkiego cokolwiek do celu za dowód lub brój posłużyć może; znane są bardziej jeszcze wybiegi pewnej szkoły socyalnej, używającej zawsze religii i łtomaczącej jej przepisy dowolnie kwoli poparcia najfałszywszych doktryn i najszkodliwszych dążności. Doniesienie więc szczegółowe o tym fakcie jakich wymagało ostrożności każdy łatwo oceni, bowiem nikt niezaprzeczy, że nawiedziny podobne wielkiego są znaczenia w każdej chwili, a nie dopiero w chwili gdy rozprawy w Izbie się toczyły z taką gwałtownością nad przywróceniem bezwzględnej wyborów powszechnych przez odjęcie im szranków włożonych prawem 31 maja.

Powiedziawszy tych słów kilka na wytlomaczenie opóźnienia w podaniu wiadomości, spieszymy z umieszczeniem następujących szczegółów o wyżej wspomnianej wizycie czcigod-

nego arcybiskupa, zacierpniętych z dziennika *La Voix de la Verité*, który to dziennik za źródło wiarogodne w tym przedmiocie uważać mamy słuszne powody.

Na dniu 19 listopada, mówi ten dziennik, arcybiskup paryżki udał się naprzód do dawnego domu na Faubourg St. Antoine, przy ulicy Charonne, 5. gdzie pracuje blisko do tysiąca robotników, i gdzie trzy ważne założone są stowarzyszenia: stolarzy krzesłowych, stolarzy wykłintnych i tapicerów. Trzy te stowarzyszenia połączone liczą około trzystu wyrobników. Szczęśliwym trafem, który nie uszedł baczności oku arcybiskupa, dom ten, prawdziwy zakład pracy, jedna z głównych siedzib przemysłu wyrobów drewnianych, nosi nazwisko dworca S. Józefa, jest zatem bezpośrednio pod opieką tego świętego, którego właśnie robotnicy w tym oddziale przemysłu zatrudnieni, od wiekopomych czasów za patrona sobie obrali.

Zwiedziliśmy starannie magazyny i bogate produkty pracy tych trzech stowarzyszeń, obszedliśmy wszystkie warsztaty, zgrupowali się wszyscy stowarzyszeni w jednej obszernej pracowni, gdzie przez pół godziny, przemawiał do nich z serca czcigodny prałat dodając odwagi do dalszego prowadzenia dzieła, i przypominając oraz powinności których dopełnienie może jedynie usiłowania ich pomysłnym uwieńczyć skutkiem.

Nie jesteśmy w stanie powtórzyć dosłownie wyrażań arcybiskupa, ale oto ogólne ich znaczenie:

Arcypasterz mówił naprzód o stowarzyszeniu robotniczym i o szczęśliwych jego skutkach ku ulepszeniu klas pracujących. Zaszczepiając je i rozszerzając coraz więcej, może ono doprowadzić do przemiany przemysłu i płacy robotczej. Jestto droga spokojna wiodąca do reformy wielu nadużyć, które są cierpieniem społeczeństwa. Inni reformatorowie przekładają zbyt często gwałtowne środki. Winażował arcybiskup stowarzyszonym, iż obrali pierwszą drogę, która prócz tego iż jest najpewniejszą, sama jedna tylko jest dobrą.

Przypominał następnie, że w łonie ludzkości największe postępy dokonywały się pod wszechmocnym wpływem chrystyanizmu. Wskazał na obalenie niewoli, którego dokonały wszystkie chrześciańskie społeczeństwa; przedstawił los starożytnego niewolnika, któremu postęp cywilizacji chrześciańskiej ułżywa naprzód więzów, którego w wiekach średnich na wazala (serf) przerabia, nareszcie zupełnie uwalnia. W końcu zaś tego obrazu, arcybiskup ukazał stowarzyszenia jako nowy krok na tej drodze towarzyszenia jako nowy krok na tej drodze towarzyszenia wyzwolenia, to jest jako lekarstwo przeciw kłesce, którą proletaryat zagraża.

W drugiej zaś części swej allokucyi dowodził arcybiskup stowarzyszonym że tylko ściśle zachowanie moralności i przyzwyczajenie się do pracy zapewnić im mogą rzeczonych wyzwolenie. Przypominał, karząc surowo, nieszczęsny zwyczaj próżnowania w poniedziałek, oświadczył zarazem iż dowiedziały się z prawdziwą pociechą a z wielką radością, że ten szkaradny zwyczaj znikną coraz więcej w łonie stowarzyszeń, jak niemniej że praca w niedziele jest prawie wszystkimi ich regulaminami zakazana. Rozszerzył się dalej nieco nad cnotami oszczędności, dobrych obyczajów, regularnego życia, które są rękojmią przyszłości dla pracujących i dobrych rezultatów dla stowarzyszeń.

Kończąc, obiecał stowarzyszonym, iż opowie tym w których ręku zwierzchność jest złożoną, widok porządku, zatrudnienia i zgody jakie mu przedstawiały stowarzyszenia które odwiedził.

Zbytecznym byłoby opisywać głośnie oznaki najwyższej sympatii z jakimi wszystkie słowa tej mowy przyjęte zostały przez obecnych robotników.

Arcybiskup udał się potem do innego stowarzyszenia będącego w sąsiedztwie przy ulicy Popincourt, 28, złożonego z tokarzy mebli, a które samo jedno zajmuje obszerny dom i liczy 87 stowarzyszonych. Tu podobnież zwiedziliśmy składy i pracownie, arcybiskup Sibour, rozmawiał długo z wyrobnikami. Właściwie nie miał on żadnej do nich mowy, oparty o warsztat i otoczony robotnikami w ubiorze codziennym, do których przyłączyli się i ich żony, arcy-pasterz zdawał się być przyjacielem, ojcem, w poufalej ze swemi dziećmi rozmowie.

Tutaj także mówił o dobrodziejstwach płynących ze stowarzyszenia, jak sprzężyste podaje środki dla wzajemnej pomocy, jak silną broń przeciw okropnemu złemu powstającemu z braku pracy (chemage): jak nareszcie podnosi godność robotnika. „Nieraz, rzekł arcy-pasterz, zwiedzając obszerne pracownie, wielkie fabryki, dowiedziałem się, że dyrektorem tych zakładów, że panem tego wszystkiego był dawny robotnik, który doszedł do tej pozycyi za pomocą rozumu i pracy. Jestto zaiste bardzo dla niego pochlebne i zaszczytne. Ale takie przykłady nie mogą służyć tylko jako wyjątki; gdy więc tutaj na 87 robotników widzę 87 panów.“ Arcybiskup Sibour rozprawił po przyłączeniu z robotnikami o ich interesach i obowiązkach. Szczęśliwie szczegółnie, powiedzieć można, był natchnionym, gdy im mówił o świętości pracy ręcznej, i gdy im ukazywał w Chrystusie, który młodość przy warsztacie przepędził obrabiając drzewo i żyjąc z zarobku w po-

cie czoła, wizerunek boski a razem prawdziwy chrześciańskiego robotnika.

Aklamacya słuchaczy przerywała nieraz mowę arcybiskupowi. Okrzyk: niech żyje Rzeczpospolita, towarzyszył także oklaskom. Skoro po raz pierwszy dał się słyszeć, kilku robotników chciało go przytłumieć, ale arcy-pasterz wzbrowił im tego mówiąc, iż niechce być przyczyną żadnego przymusu; że okrzyk ten jest legalny, konstytucyjny, że niema w nim nic dla uszów jego rażącego. „Jestem pasterzem całej trzody, dodał, i nie powinienem stawać pod sztandarem żadnego politycznego stronnictwa, ponieważ powinienem być człowiekiem tym samym dla wszystkich (l’homme de tous); jestem i chcę zostać człowiekiem zgody (conciliation); ale mam także moje sympatyie osobiste, i lubię zawsze słyszeć ludzi wyrażających swe uczucia wolno i otwarcie.“

Arcybiskup Sibour, zamierza jak mówią zwiedzici kilka jeszcze innych stowarzyszeń robotniczych.

Paryż 29 listopada. Posiedzenie Izby aże-czkolwiek odbyło się na samych prawie wotach, jest bardzo interesujące. Po krótko trwałej dyskusyi nad kolejną żelazną z Paryża do Avignonu, nastąpiły z porządkudziennego trzecie rozprawy nad wyborami gminniemi. Generał Lamoriciere zabrawszy głos, oświadczył, że tu chodzi wyłącznie o prawo gminne, bo komisya wkrocze przełoży dwa nagłe projekta tojest o wyborach obwodowych i departamentowych i o wyborach politycznych czyli o zmianowaniu członków Izby i prezydenta Rzpłtęj. Oświadczenie to usuwało wszelkie wątpliwości lewej, która jak wiemy bojąc się, aby nie wpała w łapkę i nie zawotowała prawa politycznego w mniemaniu, iż głosuje nad prawem gminnem, podczas ostatniej dyskusyi wstrzymała się od głosowania. P. Crémieux w imieniu lewej powiadał, iż to oświadczenie pana Lamoriciere prezesa komisji uważa za stanowcze. Pan Larochejaquelein zaproponował naówczas, aby czas zamieszkania skrócić do roku. Izba nie rozprawiła ale wotowała odradu; przeciw projektowi głosów 328, za projektem 327. Wielkie wzruszenie nastąpiło w Izbie, ujrzeni wszyscy, że ostatni ślad prawa z. d. 31 maja, tojest dwuletnie zamieszkanie utrzymał się większością jednego tylko głosu. P. Larochejaquelein rzekł, iż w tak ważnej kwestyi potrzeba ażeby wota jeszcze podczas sesyi sprawdzone były. Wskutku sprawdzenia okazało się, iż 321 głosów oświadczyło się za dwuleciem, 320 za rocznym zamieszkaniem, 33 członków lewej wstrzymało się od głosowania. Jeszcze większe naówczas wzruszenie ogarnęło Izbę, pp. Coquerel i Henryk Didier oznajmili, iż wotowali za projektem p. Larochejaquelein, proponowali więc, aby jako kwalifikacya wyborczą oznaczać rok i jeden dzień zamieszkania. Poprawki tej nie wzięto pod uwagę. Dyskusya i wotum nad całością projektu odroczone do poniedziałku.

Niemniej ważne było posiedzenie komisji odpowiedzialności, większość głosów 8 przeciw 6 postanowiła wstrzymać podżeganie do zgwałcenia § 45 konstytucyi, jako przypadek upoważniający do oskarżenia. Wszakle pan Monet oświadczył, że wotował inaczej niżeli chciał wotować, przez co rezultat głosowania wypadł 7 przeciwko 7. P. Pascal Duprat radził, aby przypadek ten oznaczyć dokładniej i dla tego zaproponował następującą poprawkę. Staje się winnym, jeżeli (Prezydent Rzpłtęj) podżega, albo dozwala podżegać do zgwałcenia § 45. Projekt ten był stanowczy bo zapobiegał wszelkiej słabości Izby i nie przypuszczając wykrętnego tłumaczenia, 7 głosów oświadczyło się za nim, 7 przeciw; projekt równością głosów odrzucony. Wtedy pan Monet zaproponował redakcyę daleko wątpliwszą poparta mocno przez P. Berryer tojest, że prezydent Rzpłtęj staje się winnym podżegania przez nadużycie swojej władzy; 7 głosów oświadczyło się za tym projektem, 6 przeciw; P. Janvier wstrzymał się od głosowania. W komisyi rozchodziły się najdziwniejsze pogłoski, mówiono, że dyrektorowie kolei żelaznej, otrzymali rozkaz aby mieli w pogotowiu wagony dla koni i ludzi, w celu jak najszybszego sprowadzenia kawalerji, kiedy się tego okaże potrzeba. Z temi wieściami połączyły się ostatnie przemiany w gwardyi narodowej; dotychczasowy jej komendant generał Perrot nie był dosyć dla Bonapartego wylany, musiał się więc podać do dymisyi, a zanim poszedł p. Niewerkerke i pułkownik Foltz szef sztabu gwar. narodowej. W miejsce generała Perrot, zamianowanym był generał Turgot, minister spraw zagranicznych, który ustępuje teki panu Morny, w miejsce pułkownika Foltz pan Vieyra, który już w r. 1849 dał się poznać żołnierską służbięstością, kiedy wszedłszy do drukarni p. Houle kazał prasy potłuc kołbami. Mówią także, że generał Carrelet ma ustąpić miejsca generałowi Bourjolly zausznikowi Bonapartego. Przemiany te, razem z wczorajszymi nominacyami prefektów, zrobiły najgorsze wrażenie na giełdzie. Mówiono głośnie, że prezydent przygotowuje zamach stanu. Jest to błąd. Prezydent gotuje się tylko na przypadek, gdyby nie był obrany. Za kilka dni, tojest 10go grudnia, Bonaparte będzie miał sposobność powtórzenia kilku ustępów z ostatniego poselstwa. P. Berger wy-

prawa dla niego biada. Już dzisiaj chodzą domniemania, w jaki sposób przemówi prefekt Sekwany i prezydent Rzeczypospolitej. Wielu jest takich, co mniema, że Bonaparte wystąpi jaśniej ze swemi projektami, gdy, jak się przekonywa, większość Paryża niejest mu wcale niechętną. Mieszkańcy znudzeni są walką między prezydentem a Zgromadzeniem, pragną ażeby jedna lub druga strona przeszła Rubicon; przekładają zamach stanu elizejski nad zamach Izby, aleby woleli, iżby prezydent stanął na czele armii a nie na czele tłumów, które prawo z dnia 31go maja wykreślało.

Debaty trwają ciągle w walce przeciw projektowi odpowiedzialności. „Uznają one, jak mówią, gorliwość komisarzy delegowanych do rozbioru projektu, ale przewidują, iż praca ich jest próżna. Chcąc oznaczyć wszystkie przypadki sporu, pomnożą je tylko zamiast im zapobiedz, bo komisya niejest w stanie zrównać lub pogodzić siły, które w zarodzie swoim walczą już z sobą. Główną przeszkodą zgody dwóch władz, jest konstytucya“. Ztąd więc biorą pochop Debaty do proponowania raz jeszcze rewizyi, i obracając się do republikanów, mówią, że tylko rewizya konstytucyi jest jedynym środkiem utrzymania Rzeczypospolitej. Z innych odcieni nie brak także na projektach rewizyi. Oprócz p. Migeon, p. Leon de Laborde złożył projekt, w którym wnosi, aby Izba oświadczyła następane życzenie: „Francya powraca do monarchji legitymistycznej i reprezentacyjnej. Zwołaniem będzie w jak najkrótszym czasie Zgromadzenie Ustawodawcze, w celu przepisaniasposobu do tej formy tradycyjnej i narodowej dziedzictwa władzy.“

DANIA.

Kopenhaga 27 listopada. Interpellacya Olricha na wczorajszem posiedzeniu *Landstingu* (Izba wyższa) zbyt jest ważną, aby poprzestać na krótkiej o niej wzmiance. Interpellant podawał za motyw swegoż pytania, iż ministerjum od dawna przyrzekło bliższych udzielić wyjaśnień o stanie kraju i politycznych jego stosunkach. Lud i sejm wyglądają tego niecierpliwie i z obawą, jak dowodem liczne adresa ze wszech stron sejmowi nadsyłane; — mówca przeto musi jasne położyć pytanie: „kiedy ministeryum zamierza udzielić sejmowi obiecanych wyjaśnień, dotyczących się politycznych spraw monarchii? „Minister-prezydent oświadczył to samo, co i w Izbie ludu, że lubo gabinet od czasu udzielenia sejmowi wyjaśnień na tajnem jego posiedzeniu, powziął postanowienie, wszakże gdy dla zrealizowania uchwalonych zamysłów rządu, toczą się jeszcze układy, przeto byłoby szkodliwem takowe udzielić sejmowi. Skoro się gabinet ułatwi, natędy bez poprzedniego zażądania wystąpi z wyjaśnieniami przed sejmem. Olrich nie zadawalony tą odpowiedzią, znajdował ją niedostateczną dla uspokojenia trwożliwych umysłów. Blechingberg mówił potem obszernie i z zapalem za dnuścizyżna. Minister spraw zagan. odpowiedział, iż pojmując niespokojność sejm i jego niecierpliwosć z niezadawalniającą odpowiedzią, dziwi się przecież musi, iż tenże mniema, że ministeryum nie dla tego jedynie milczy, aby sprawie krajowej nie szkodzić przedwczesnem wyjawieniem układow. Gdyby jednak układy obecnie toczące się, nie przyniosły pożądanego rezultatu, to ministeryum dzisiejsze niezwiązałoby przez to rąk przyszłemu gabinetowi.

Po skończeniu mowy ministra, marszałek oznajmił następujący wniosek Blechingberga: — „Izba przechodzi do porządku dziennego w nadziei, że projekt urządzania stosunków między różnymi częściami monarchii, o którym sejm rychło dowiedzieć się pragnie, nie pociągnie za sobą przywrócenia zgromadzeń prowincjonalnych Szleswiku, zaprowadzonych patentem z d. 28 maja 1831 i rozporządzeniem z d. 15 maja 1834, ani też administracyjnego i sądowicznego połączenia Szleswiku z związkowym krajem niemieckim Holstynem, ani wreszcie zaniehdania egzekucyi konstytucyjnego połączenia się Danii i Szleswiku, obiecanego przez N. Pana i ustawą zasadniczą zastrzezonego.“ — Wniosek ten jednogłośnie przyjęty został.

Wieść krąży, że w skutku tej interpellacyi i wniosku Orla-Lehmanna w Izbie ludu, ministeryum zamysla o rozwiązaniu obu Izb. Inna wersya podaje, że ministrowie Madvig i Dockum podali się do dymisyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 grudnia. Uzupełniając podaną przez nas wiadomość o zaszłym pod Daikowem o milę od Sandomierza wypadku rozbićcia na Wiśle paropływu ładunkowego Ner 7 *Kazimierz*. donosimy, iż paropływ ten oddawno wyratowany, przed kilku dniami paropływem *Ner 4 Kraków* do Warszawy sprowadzony został, i obecnie wydobyty na ląd, znajduje się już na warsztaście *Spółki żeglugi parowej na Solcu*, gdzie dokona się potrzebna reparaacya, która nawet nadspodziewanie małą będzie.

— Czytamy w *Dzienniku Warszawskim*: Doszła nas tu-taj wiadomość, iż dnia 6 listopada w Paryżu, odbył się obzrzed zaślubin Karoliny z hrabiów Rzewuskich, córki Adama niegdys ostatniego kasztelana Witebskiego i Rdańtowskięj; 1-ma voto Sobanskięj, 2-do Czerkowiezowej; z panem Julianem Lacroix, bratem znanego powszechnie literata Jakóba Biblioła, który także się odznaczył w literackim świecie francuzkim, przez różne dzieła uwieńczone przez akademią,

a mianowicie tragedią Testament Cesara i dramat Walerya. Nie pierwszy to przykład wpływu, jaki Polki nasze miały wywrzeć na seron paryżskich literatów. Rodzona siostra pani Lacroix, pani Hańska, umiała także być ujarzmic najznakomitszego romanopisarza francuzkiego, zgasła niedawno znakomitość Balzaka, co pomimo tych wszystkich niebezpieczeństw i trosk stanu małżeńskiego, które tak pięknie i trafnie w powieściach swoich opisywał umiał, nie potrafiwszy oprzeć się powabom pięknej cudzoziemki, serce swoje i przekonanie u oóg jej złożył, dowodząc tem, iż wielka różnica zachodzi pomiędzy prowadzeniem romanu na piśmie, a romanu w czynie. Opiekująca skan jego przedwczesny wdowa, znajduje się podobno na teraz w Ameryce.

Dowiedziano się nakonieć z pewnością, że sześciolowym wygrającym w wielki los loteryi des lingots d'or, okruku złota wartości 400,000 fran. Jest pewien robotnik winnicy z okolicy Epernay w Szampanii. — Bilet swój kupił w bourse dziennika Journal d'Epernay i przed kilkoma dniami stawił się z nim po odbiór swojej wygranej.

Znany pisarz romanów Viconte d'Arincourt, żeni się w tym miesiącu z wdową, która obok niepospolitego dowcipu, posiada majątek w dobrach, wartości blisko 5 milionów franków.

Pan Horeau, jeden z najzdolniejszych budowniczych francuzkich zrobił plan połączenia Anglii z Francją koleją żelazną przeprowadzoną w obrzymim tubusie zawieszonym w głębokości 30 stóp pod wodą Kaletniańskiej Ciasniny na filarach odpowiedniego rozmiaru. W wieku tak obfitym wnieprawdopodobieństwa, pomysł tego rodzaju nikogo nie zadziwi, chociaż nie przedko zapewne przyjdzie do jego wykonania.

Przyjechali do Krakowa od dnia 2 do 3go grudnia: Jakubowicz Jan z Sosnowia, Majchrowicz Wincenty z Gruszowa, Jałtonowski Stanisław ksiądz z Kobylanki, Mięczyński Mateusz hrabia z Pienicki, Herold Anna żona radcy ze Lwowa, Dworzeczki Waclaw z Przeworska, Nikołaj Jerzy z Jass, Negry Katarzyna, Negry Józefina z Paryża.

Wyjechali: Potocka Aleksandra hrabina, Zamojski Władysław hrabia, Haas Maurycy z Warszawy, Bobrowski z żoną, Kowalski do Tarnowa, Janota Eugeniusz do Bochni, Szalaj Emerik do Łańcuta, Roger Juliusz do Raciborza.

(Nadesłane.)

Odebrałem w dniu dzisiejszym list z Wiednia z dnia 27go listopada r. b., w którym mi jako rzecz najpewniejszą donoszą, iż kwestya co do dalszej budowy drogi żelaznej od Oderbergu do Bochni, nietylko niejest rozwiązana, ale nawet przedmiot ten „ist noch im weitem Felde“ albowiem między rządem a dyrekcją kolei żel. Kaiser Ferdinand Nordbahn jeszcze niema porozumienia, kto właściwie drogę tę budować będzie.

Dyrekcya rzeczonyj kolei ma przywilej i obowiązek dokonania drogi żelaznej aż do Bochni samej. Termin przywilejem zastrzeżony, dawno już upłynął, i rząd zezwalając w roku 1846 na prolongacyę tegoż terminu, zastrzegł sobie prawo budowania tej kolei w r. 1854 na własny rachunek, lub zmuszenia dyrekcji kolei północnej do tej budowy, jeżeli to za stosowne uzna. Dyrekcya pragnie uniknąć tej drugiej alternatywy, tojest chciałaby uzyskać dla siebie uwolnienie od obowiązku budowania tej kolei, i wzajemnie rząd wiedząc dobrze, ile dyrekcya na tem uwolnieniu zależy, pragnie wzamian o nego, uzyskać od dyrekcji licznych koncesyj, tak co do przesyłek pocztowych i transportów rządowych na północnej kolei, jako też co do ustąpienia rządowi kawałka kolei żelaznej z Wiednia do Stokerau wiodącej, a teraz własnością północnej kolei będącego. Dyrekcya kolei północnej znając powody, dla których rządowi zależy, aby nie ona lecz rząd dalszą budował koleją, wiedząc, iż rząd niechcąc uważać za stracone kupno kolei krakowsko-górno-szlazkiej, o połączeniu onej z Oderbergiem i Bochnią myśleć musi, droży się z przyznaniem tychże koncesyj, i dlatego w przedmiocie tym, dla którego właściwie deputacya naszój Izby handlowo-przemysłowój i rady miasta do Wiednia pojechała, dzisiaj jeszcze robienie kroków jest zbyt wczesnem.

Druga kwestya równie ważna dla miasta naszego, jeżeli nawet nie ważniejsza, oczekuje sankcyj Najjaśniejszego Pana. Według planu nowego urzędzenia Galicyi, miasto Kraków zostać ma prostem cyrkularem miastem. Myśl dawniejsza skoncentrowania w nim władz sądowych i politycznych dla Wschodniej Galicyi, ze względów oszczędności zaniechana została. — Kłeska, jakaby dla Krakowa ztąd wynikała, jest niedowypracowana. Najjaśniejszy Pan dotąd jeszcze niepotwierdził tego planu. Złożmy więc prosby nasze u stóp tronu dopóki czas, wystawiając rzecz jak jest w istocie, iż urzeczywistnienie tego projektu zgubiłoby nawet dzisiejszy nasz byt zupełnie.

Kraków d. 1 grudnia 1851

(Nadesłane.)

Szanowny Redaktorze!

W jednym numerze dziennika twego wspominałeś o wykopaniu czaszki przedpotopowego Mamuta na gruncie wsi Bzianki, własności W. P. Misky w okolicy Rzeszowa położonej. Gdy ta osobliwość zupełną dziś jest własnością gabinetu naturaliów c. k. gimnazjum w Rzeszowie, przyznana mu przez pierwotnego jej właściciela, racz więc bliższe szczegóły dla dokładniejszego określenia tego przedmiotu od nas przyjąć. Na gruncie wsi Bzianki własności W. P. Misky w okolicy Rzeszowa położonej, spostrze-

żono w miesiącu sierpniu b. r. kieł sterczący z ziemi w parowie 18 łokci głębokim, którym zwykłe woda z pól po nawalnych deszczach do nieznakomitego strumyka spływa. Zaczęto więc za śladem owym kopać, i wydobyto cały ten zabytek przedpotopowego życia: tojest cała czaszka Mamuta, z kłami dwoma, z których prawy w końcu ułamany, mierzy wzdłuż cafe-go wywinienia swego stóp pięć, a lewy, nieco przy wykopywaniu uszkodzony, stóp sześć, cali dwa. Szczeka górna ma z każdej strony po jednym zębem do żucia, dolnej zaś znalazła się tylko większa połowa z podobnymże zębem. Objętość czaszki w koło tak pionowój jak poziomej jej osi wynosi stóp sześć. Prócz tego znaleziono w témże samém miejscu dwie łopatki i piszczel nogi przedniej najpewniej od tego samego, co czaszka, kościenia.

Przytém pominięciem być nie może, iż kości owe bezpośrednio leżały na warstwie sztruty rzeczonyj, która dopiero w tój głębokości pod gliniastą ziemią, 17 łokci grubą warstwę tworzącą, wymulona ukazuje się.

Dyrekcya podpisana, która o tak drogim nabytku naczelny urząd szkół krajowych uwiadomić nie zaniedbała, czuje się być obowiązana w imieniu wszystkiój uczącyj się młodzieży, jak i całego gremium, znacznych nauczycieli W. P. Misky, owemu zacnemu dawcy niniejszemu publiczne złożyć podziękowanie.

Rzeszów 30 listopada 1851

Dyrekcya c. k. gimnazjum.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA na Targowicy publicznej w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Table with columns: W KRAKOWIE dnia 2 grudnia 1851 r., I. Gatunek, II. Gatunek, III. Gatunek. Rows include: Korzec pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, grochu, jagiel, ziemniaków, rzepaku zimow., rzepaku letniego, Cietnar siana, słomy, Gar. spirytusu z opłatą rząd., okowity, masła czystego, Kopa jaj kurzych, Drożdży wianen, zpiwadub., Kaszy jęcz. miarka, czystych, tatarcz. całej, przelat., pszennej, perłowój, Pęczaku, Mąki z pod krulek.

Sporządzono w biurze Komisaryatu Targowego Delegowani Obywatele: Z. Komisarza Targow. Andrzej Kochanowski, Teofil Wesper. Karol Kronos. Z. Adjunkta Siermontowski. Lorenz porucznik.

Gdańsk 29 listopada. Ożywienie, o którym w ostatnim sprawozdaniu donieśliśmy, utrzymało się i na londyńskim i na prowincjonalnych targach, a lubo poprawa cen dalszego nie zrobiła postępu, wszystkie jednak tranzakcyje na korzyść sprzedających zawierały się.

W urzędowych ogłoszeniach czytamy, że do Londynu wprowadzono z zagranicy od 5 października do 5 listopada w roku 1850 i 1851 Pszenicy kwarter. 309,181. 141,926 Mąki cietnarów 595,834. 256,307

Wszystkie prowincjonalne targi w całej Brytanii, dobry przedstawiały ruch, po większej części z poprawą cen. Groch biały szczególnie poszukiwany, i o 3 sz. drożej na kwarterze chętnych znajdował kupców. Jęczmień, owies i bob po dawniej notowanych najwyższych cenach odchodzili.

W Holandii i Hamburgu nadzwyczajny obrót interesów miał miejsce w pierwszych dniach tygodnia, później jednak spekulanci ostygli, i tak na życie jak i na pszenicy ceny się cofnęły.

W Berlinie i Szczecinie wartość żyta trochę się zniżyła; lubo ten produkt według wszelkiego prawdopodobieństwa do przyszłego zbioru na wysokiej utrzyma się stopie, bo zastąpić musi upadek ziemniaków; a omłot szczupły wielkim potrzebom środkowych Niemiec nie doła wystarczyć. Na gdańskiej giełdzie okazywała się chęć do kupna, ale dla podniesionych żądań tranzakcyje nie mogły dojść do skutku. Kilka jednakże partyj spichrzowych przeszło z rąk do rąk. Za lubelską 133 funtów ważącą piękną w gatunku i kolorze ze zbioru 1849 korzec pszenicy zapłacono najwyższą cenę 425 guld.

Na święcie ziarno było wiele żądania. Widzieliśmy nawet piękne, lecz zawsze słabe w wadze gatunki. Za Jaszst wagi hol. plac. guld. pr. Korzec warsz. od do od do od zł. gr. do zł. gr. pszenicy świeżej 125 127 385 400 29 3 30 3 ze spichrza 129 133 390 425 29 10 32 - żyta 118 126 355 385 26 20 29 3 jęczmienia - - - 220 - - 16 16 grochu - - - 270 300 20 9 22 16 Spirytus 120 kwart 80° Tralesa 2 1/2 do 25 tal. bez beczki. Sprzedano na giełdzie pszenicy świeżej Jaszst. 57, ze spichrza 123.

Pod Toruniem przeszło do Szococina 8 berlińsk z 26 ł. pszenicy, 145 ł. żyta. Berlina 1 " z 25 ł. siem. Inian. Gdańska 1 " z 11 ł. siem. rzep. 24 ł. Inian. 3 trawy 949 belek sosnowych, 20 belek dębowych i 287 kóp klepek pipowek. Wysokość wody w Toruniu 5 stóp 2 cali. Kurs zamian. Londyn 203 i 203 1/2. Hamburg 45 1/2. Amsterdam 103. Warszawa 95 1/2 do 96. Makowski, Kędzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursarolegraficzne siania 3go grudnia. Metali 5-proc. 91 1/2. - Metali 4 1/2-procent. 81 1/2. - Metali 4-proc. 72 1/2. - 3 proc. z 1839 r. 297 1/2. - 2 1/2-proc. 55 1/2. - 1-proc. 19 1/2. - Metali z ciągu, z 1839 r. za 250. 280. - Augsburg 129. - Londyn 12 50 kr. - Paryż 153. - Akcy Bankowe 1197. Akcy kolei tel. półn. Ferdin. 1510 Pożyczka z r. 1851 lt. A. 91 1/2. - B. 102. Kurs krakowski z d. 1 grudnia. Banknoty 83. - Pruski kurant 105 1/2. - Imperyjal ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne 100 - Dukaty 20 złp. gr. 6 - Listy zastawne Król. Pol. z kupon. 101 1/2. - Listy zast. galic. żądają 84. - dają 83 1/2. - Cwanc. stare 105 1/2. nowe 106 1/2. Kurs lwowski z d. 1 grudnia. Duk. holca. 5 złr. 47 kr. - Duk. oca. 5 złr. 53 kr. - Półimperyal rosyjskie 10 złr. 7 kr. - Rubel rosyjski 1 złr. 58 kr. - Talar pruski 1 złr. 48 kr. - Polski kurant i pigiozłot. 1 złr. 28 kr. - Galic. listy zastawne za 100 złr. 81 złr. 12 kr. Kurs wiedeński z dnia 2go grudnia. - Metali 91 1/2. - Nowa pożyczka 81 1/2. - Akcy Banku wiedeń. 1199. - Akcy Kolei żelazn. 150 1/2. - Agio od złota 32 1/2. od srebra 26. Kurs wrocławski z dnia 2 grudnia. Banknoty austriackie 79 1/2. - Pol. bank. bilety 95 1/2. - Listy zast. Król. Pol. nowe i dawne 94 1/2. - Akcy kolei żelazn. Krak. - górno-szlaz. 78 1/2.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

W dniu 9 grudnia 1851 r. o godzinie 9tej zrana w miejscu właściwym przed Sukiennicami w Ryńku głównym miasta Krakowa - sprzedane będą przez publiczną licytacyę w drodze egzekucyj sądowój zajęte ruchomości, jakoto: wino stare, srebra stołowe, zegary, stolarszczyzna, bielizna i różne sprzęty domowe. O osem chęć licytowania mających zawiadomiam. Kraków dnia 2 grudnia 1851 r. Piekarski c. k. Kom. Sąd.

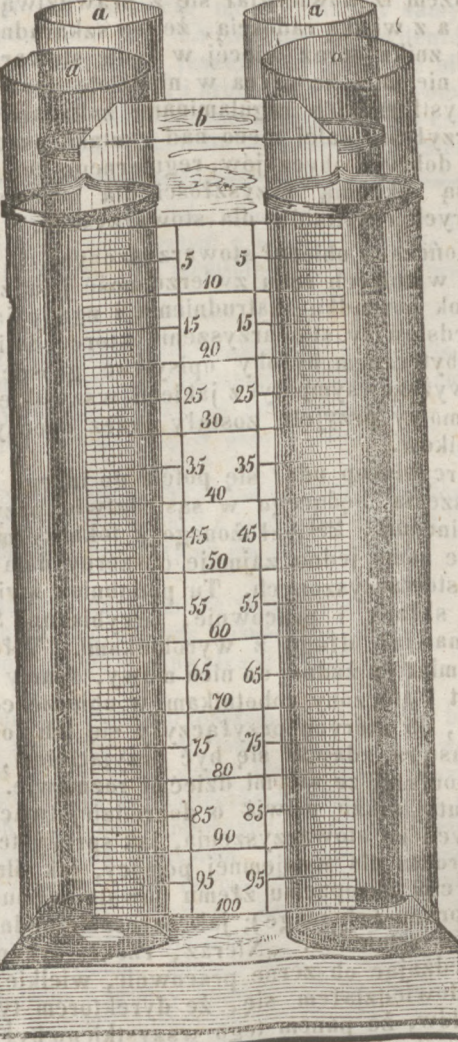
Inseraty.

NAUCZYCIEL języka łacińskiego, polskiego i niemieckiego, oraz innych przedmiotów szkolnych, poleca się rodzicom i opiekunom. - Bliższa wiadomość w redakcyi Czasu. [475-1-3]

W magazynie towarów rozmaitych

JANA NIEMIROWSKIEGO we Lwowie

MILEKOMIERZ.



To wyborne naczynie służy do rozpoznania krów dojnych mianowicie ich użyteczności na nabiał; gdyż wykazuje, ile na 100 częściach mleka jest części tłustych do wyrobienia masła zdalnych. Za pomocą tego mlekomierza zyska gospodarz sposobność zabezpieczenia się w wyborze krów tylko dobrych na nabiał.

Takowe mlekomierze znajdują się z 10ma, 9ma, 6ma i 4ma rurkami szklanemi. Pierwszy kosztuje 6 złr., drugi 5 złr., trzeci 4 złr., a ostatni 3 złr. m. k.

W powyższym magazynie znajdują się także:

Wagi zbożowe, Próbkę zbożowe, Cierniki do oznaczania wagi mięsa w żyjącem bydłęciu, Miara na konie, Laska wizerowa; Oznajmiciel porodu zwierząt domowych, Trekarz Puszczadła, (Szneper) Pijawki sztuczne, Seręgi, Clyssoir à pression, Irrigator, Clyssoir-atmosphérique, Clysso-pompe, Clysso-Poche, Kompasy, Wodomiry, Ciępiomierze, Spirytusomierze, Wilgociomierze, Wagi złota - aptekarskie - listowe i kuchenne, Mikroskopy, Wabiki na wszelką zwierzęcą, Trąbki myśliwskie, Rogi na proch, Manierki, Miary calowe, Centimeter - czyli miary krawieckie, Cerały papierowe, kitajkowe, płócienne i z Gutaperchi skuteczne na reumatyzm, (gościec) ból głowy itp. - Smoczki do ssania dla dzieci, Wędki i haczki, Zegary, Trąbki dla wartowników i stróżów nocnych wiejskich, itd. itd., a to po najmniejszej cenie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Table with columns: DZIEŃ, GODZINA, STAN BAROM. w mierze paryskiej, STOP. CIEPŁA według Reaumura, PRĘŻNOŚĆ pary wodnój w powietrzu, KIERUNEK wiatru i natężenie, STAN ATMOSFERY, ZJAWISKA NAPOWIETRZNE, ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia. Rows for Dec 3, 4, 5.